Aleksander Brückner

# "Dramat liturgiczny w Polsce średniowiecznej", Stanisław Windakiewicz, Kraków 1902 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 285-286

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

owe zaś godła (signa) do osób »*urbanae aut plebejae originis*«. Zatem te ostatnie należą do tak zw., a jeszcze mało zbadanych »herbów mieszczańskich«. Pan Chmiel w swej recenzyi dowiódł, iż większość objaśnień i uogólnień dr. Wisłockiego jest pozbawiona wszelkich podstaw. Są one jedynie »fantazyami« na pewien temat.

Przy inkunabule »Epistolae breves magistri Pauli Niavis« (str. 340) znajdujemy datę: *ante a. 1500*. Wydrukowaną jednak została ta książka w roku 1509 (por. »Przewodnik bibliograficzny« XXIV. [1901] str. 87).

Mimo jednak owych, wskazanych wyżej przez nas i przez p. Chmiela usterek, praca dr. Wisłockiego przedstawia znaczną wartość nie tylko dla bibliografii lecz również dla historyi kultury, oświaty i cywilizacyi w Polsce w ogólności, a historyi Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce jego najwspanialszego rozkwitu — w szczególności.

*Henryk Ułaszyn.*

---

Windakiewicz Stanisław, Dramat liturgiczny w Polsce średniowiecznej. Z dwiema tablicami. (Rozprawy Wydziału filologicznego XXXIV. Kraków, 1902, str. 340–356 i odbitka).

Dzieje teatru dawnego znalazły w p. Windakiewiczu nieznużonego badacza. Wydobył on w najświeższym tym przyczynku teksty średniowiecznego oficyum wielkanocnego z antyfonaryuszów krakowskich XII.(?) i XV. wieku i przedrukował je z obszernym komentarzem. Ponieważ to oficyum kościelne, więc tekst jego przez trzy wieki nie uległ zmianom. Oficyum lakoniczne, do słów ewanielicznych niczego nie dodaje, rozkłada je między śpiewających, między trzy Maryje i aniołów nad grobem i obu apostołów spieszących do grobu. Tekst króciutki przedrukowany z wzorową dokładnością; na facsimile dostało się i grube obscoenum średniowieczne (nieco eufemicznie »sentencyą czy tęsknym wykrzyknikiem« nazwane). Dodana i wzmianka o »ludus pascalis« na Kaźmierzu, dla którego rajcy roku 1377 sześć groszy dołożyli. Tu przypomnę jeszcze zakaz synodu dyecezalnego z r. 1456 (arcybiskupa gnieźnieńskiego Odrowąża) »nullus in ecclesia ludos theatrales aut dramos fieri permittat«. Nie wadzi jednak wobec takich i innych szczegółów, które się z pewnością jeszcze odnajdą, ponownie zaznaczyć nadzwyczajne ubóstwo i prymitywność naszego «dramatu liturgicznego« ; do oficyum kościelnego — napewne, jak z tekstu widzimy — a może i do ludus paschalis — czego się tylko domyślać wolno — język ludowy żadnego przystępu nie znalazł; łacina panowała wszechwładnie. W Paryżu, gdy folgując prądowi humanistycznemu, chciano dramat wystawić po raz pierwszy po łacinie, musieli aktorowie umykać przed rozjuszonym tłumem, domagającym się tekstu francuskiego; u nas o prawach polskiego nikt nigdy nie myślał, bo i o »teatrze« samym mowy nie było. »Igry« by-

wały u nas nie raz nieme, dyalogów nie było; z znanej facecyi Rejowej (»Mniszy gdy w Wielki Piątek igrę sprawowali, chłopa nagiego wszrotowali« i t. d) można wykombinować z łatwością, że i Longin, nic nie mówiąc, mimiką samą widzów raczył i słynne owo »zrzucanie Judasza« odbywało się przecież bez dodatków słownych; lud zadowalał się samem patrzeniem, »dziwowidzom« wystarczało widowisko, jak podobne dramatyczne obrzędy, w kościele wschodnim się odbywające (wjazd patryarchy na ośle w niedzielę palmową i inne). Wszystko to rudymenta, zalążki teatru, misterjów, moralitetów; nie sam teatr, nie misterya ani moralitety; i sześć groszy rady miejskiej nie idą w porównanie z kosztami, jakie gdzieindziej na misterya łożono.

*Aleksander Brückner.*

---

De morte prologus i żale konającego. Powtórnie wydał Jan Rozwadowski. Język rękopiśmiennej reguły żeńskich klasztorów ordinis Praemonstratensis z r. 1540: (Materyały i Prace Komisyi językowej Akademii Umiejętności w Krakowie. Tom I. zeszyt 2. (1903), str. 177—306 i 291—312, 8°).

Najciekawszy zabytek naszej średniowiecznej poezyi, to dyalog Polikarpa o śmierci, odnaleziony przez Dyr. Kętrzyńskiego, z jego odpisu przedrukowany w »Altpolnische Sprachdenkmäler« Nehringa. Prof. Łopaciński, skolacyonował dawno w Płocku rękopis, lecz nie podał do wiadomości ogólnej niczego; panowie z Królestwa i z Poznańskiego posiadają nieraz najciekawsze rzeczy, — Galicyanom na samą wieść o nich ślinka do ust ciecze, — lecz nie spieszą się z ogłoszeniem. Prof. Rozwadowski skorzystał z przesłania rekopisu płockiego do Krakowa i wydał teksty oba powtórnie; dyrektor Kętrzyński bowiem spiesząc się, tu i owdzie pomylił się w odpisie a zresztą i rękopis sam bardzo błędny. Wdzięczniśmy prof. Rozwadowskiemu za przedruk jak najdokładniejszy, zyskuje na tem bardzo tekst, gładszy teraz i pewniejszy. Wydawca pododawał i uwagi co do tekstu, znaczenia terminów niektórych, myłek rękopisu, domysłów prof. Nehringa i t. d.; nie wspomniał jednak ani słówkiem o moich artykułach, poświęconych temu poematowi i w »Archiv für slavische Philologie« i w »Bibliotece Warszawskiej«, a byłby w nich znalazł rozwiązanie wszystkich zagadek, wszystkiego czego w tekście sam niezrozumiał, n. p. »ma kosa wisz (sitowie, szuwar), trawę siecze« — dla wydawcy to »niejasne, Nehring domyśla się wiesz«; albo w. 420 (prosty nyv w nyebo czagnye) »pierwszych wyrazów nie rozumiem dobrze, chyba prostynię« — ależ z dalszego ciągu wynika niewątpliwie, że należy czytać »prosty mnich« i t. d.; taksamo ma się i z niezrozumiałymi dla wydawcy lanki, poczpuła itd. Prócz wielu rzeczy, których wydawca albo nie zrozumiał albo źle wyłożył (nie ciało, lecz działo; dzienie, nie cienie; przez łu-